



STARE MIASTO I MORZE. PRZYSZYNEK DO BADAWCZYCH EKSPLOKACJI

Saepe mare audendo vincere

Może wszystko zawiera się w jednym słowie – Morze. Ocean. *Enigma*. Pisanie o morzu i mieście jest równie trudne, jak pisanie o nich z osobna. To tematy niemal nieskończone, byty nieodkryte, uchylające się definicji, wpisane w sieć skojarzeń i nieoczywistych odniesień. To słowa, pojęcia, symbole występujące w funkcji metafory, jako synonimy nieskończonych możliwości, wolności, przestrzeni dla realizacji potrzeb, jednocześnie wyzwania, także przestrzenie zgnębne i zwodnicze. W poniższym tekście nie podejmuję się pełnego rozpoznania i opisu relacji między miastem i morzem w historii cywilizacji i kultury, dokonuję jedynie próby zestawienia tych bytów w porządku metaforycznym, przyjrzenia się miastu w metaforycznej komparatystyce, wychylając się poza kategoriaalne przyporządkowania, klasyfikacyjne dystynkcje. Poszukując w tym zestawieniu refleksyjnej przestrzeni, w której krystalizuje się widzenie miasta (w przyjętej optyce) jako miejsca dla ludzi, miejsca, którego warunki określa bliskość natury, morza. Przyrodniczego kuriozum. Rezerwuar pożywienia i abstrakcji. Bo morze/ocean spina i przeobraża przyrodę, geografę i doświadczenie. Zarówno

łączy, jak i dzieli ludzi. Generuje kulturowe wzorce. Ocean, morze – jako konstrukt. Kulturowy scenariusz wpisany w zwyczaje, literaturę, malarstwo, turystykę, pracę, ikonosferę. Morze opowieści. Wielka narracja, po której żeglują i dryfują statki, jednostki i wspólnoty; karawele i tankowce, łodzie ratunkowe, piraci, uchodźcy, poławiacze pereł, zastępy badaczy i połączenia cywilizacyjnych śmięci. W drodze do portu. Z portu do portu. *Sinus. Cosinus*.

Język jest jak ocean, umysł jest jak ocean, morze jest jak miłość, jazz, a ocean jest jak ocean – rozbija skałę, kruszy skały, przekracza bieguny. Jego bogactwo przewyższa naszą wyobraźnię i wrażliwość. Pieni się na krańcach nauki, na krawędzi mowy i pisma. To bogactwo odniesień – od ziarenka piasku na plaży po głębiny internetu. Poprzez mitologie, marynarzy, statki, portowe miasta, lokalne kultury powstałe i skupione wokół morza, *East Coast, Pacific Coast, Black Atlantic*, Hel, wioski rybackie, kuchnię, architekturę, mola, symbole, surferów, zachody słońca, tęsknotę, piratów i dzikie metafory... semiotyczne sztormy.

I co jeszcze? To pytanie zostawiam otwarte, licząc na respons, dyskusję i falujące

wokół tematu morza burzliwe refleksje. Refleksje, które rozkołyszą burty, zdadzą sprawę z tego, jak działa na nasz wewnętrzny (na przykład antropologiczny) kompas wobec doświadczania miasta i morza na rozmaite, bezpośrednie i pośrednie sposoby. Spróbujmy zatem etnograficznej/antropologicznej (i nie tylko) miastografii/oceanografii. Kwerendy miasta i morza. Pisania o morzu jako mieście – i odwrotnie. Pisząc o mieście, opowiadam o morzu i obopólnych między nimi relacjach. Wobec wyzwania, jakim jest zarówno morze, jak i miasto, jako idee, figury wyobraźni rozmywające, rozpuszczające opisowe i interpretacyjne kategorie. Wystawiające na próbę możliwości opisu, charakter i może coś więcej... Stanowią świat tajemniczy, niezgłębiony, na przecięciu natury, przyrody, kultury. Świat sam w sobie. Samowystarczalny, majestatyczny, piękny, złowrogi. Probiez. Lustro ukazujące „prawdziwe” oblicze człowieka.

Ruchome, dynamiczne zwierciadło, które odbija i uwydatnia braki w naszej wiedzy, ujawnia słabości władzy poznawczej, rozbija skrętnie wypracowane na lądzie dystynkcje typu: jednostka, zbiorowość, organizm, działanie, suche, mokre, daleko, blisko, ciało, umysł i tak dalej. Generuje poznawczy dysonans i płynącą z niego nostalgię, ale rzuca tym samym wyzwanie i wezwanie do podejmowania prób opisu i zrozumienia, bez względu na rodzaj dyskursu, jakim operujemy (przyrodniczy, biologiczny, filozoficzny, antropologiczny, historyczny). Morze i miasto to przestrzeń współpracy. Tylko wspólnie, spójnie współdziałając, można „coś” złowić, „czegoś” się o nim i nas samych dowiedzieć, osiągnąć zamierzone cele.

Zdaję sobie sprawę, że moje rozważania dotyczą ogólnej „natury” przywołanych

pojęć: miasta i morza. Jest to zabieg celowy, pozwalający na poziomie abstrakcji próbować określić cechy charakterystyczne, zastanowić się nad sensem, fenomenem tych zjawisk, ich kulturowym, ideowym uwarunkowaniem, wpływem myśli, szerzej filozofii na kształt i charakter miejsc, miejską urbanistykę, w porównawczej optyce zanurzonej w metaforycznej grze znaczeń i symboli odkryć, ujawnić ukryte mapy oddziaływań, szukać w nich sposobu myślenia i zapisu świata. Metaforyczne zrównanie miasta i morza otwiera przestrzeń rozumienia, horyzont interpretacji wskazujący na owe byty jako coś więcej niż li tylko suma jednostek, masa, tradycja plus historia plus technologia. To unikatowe środowiska. Miasto jest przestrzenią otwartą (podlega rzecz jasną licznym regulacjom), to przestrzeń rzeczywista i wyobrażona, przestrzeń realizacji potrzeb egzystencjalnych, schronienie, kosmopolityczny obszar wchłaniający wszelkie mniejszości, sposoby i style życia, warstwy, klasy, środowiska, zawody i tak dalej. Tym właśnie charakteryzuje się metropolia, tym bardziej miasto wyrosłe w kontakcie z morzem. Z morza wyłonione.

Morze/ocean to wyzwanie pisania o wszystkim. Zmagam się z próbą usystematyzowania tego „wszystkiego”, co dla antropologa może mieć w tej kwestii heurystyczny walor. Będę się starał nanieść ten nadmiar i bogactwo morza na mapę antropologicznej wyobraźni, uzmysłowić samemu sobie przede wszystkim obszary, które nie tyle pozostają białymi plamami rodzimej etnografii czy antropologii, ile skrywają się pod tą ciężką maską przyzwyczajenia i dobrze nam znanej oczywistości. Poza tym doświadczanie morza wystawia na próbę sam język opisu, prowokuje, rzuca na jego

rubieże, poza bezpieczne granice potocznej i naukowej mowy. Obnaża nas, wystawiając na ryzyko śmieszności, egzaltacji, braku panowania nad formą i opowieścią... ale bez tego ryzyka nie ma – moim zdaniem – twórczego, inspirującego do działania poddmuchu w epistemologiczne żagle. Mój sposób myślenia, proponowana forma tekstu wynika z przyjętej przeze mnie teoretycznej ramy wyznaczającej podejmowane antropologiczne tropy oraz mapowanie „białych plam” w badaniach nadmorskiego miasta. Przyświeca mi zatem paradygmat (*paradigm*) opierający się na strategii pojęciowego uwrażliwienia (*sensitizing concepts*) Herberta Blumera wynikającej pośrednio z przedstawionej przez niego idei interakcjonizmu symbolicznego¹. W swych peregrynacjach i narracjach szukam zatem takich pojęć, które mogą pomóc we wskazaniu kierunku dalszych rejonów/obszarów badań empirycznych, wskażą drogę wędrówki. Pojęć, czasem tylko słów, które bardziej „otwierają” i pobudzają myślenie, „oplatają” doznawaną rzeczywistość niż dążą do teoretycznej precyzji, domniemanej ścisłości, zwykłego rachunku zdań, który ignoruje pełną sprzeczności i mieniającą się znaczeniami ludzką rzeczywistość. Moim celem jest wskazanie badawczego potencjału nadmorskiego miasta. Kreślenie empirycznego pola i interpretacje stają się w tym wypadku ćwiczeniem języka opisu. Porównawcza perspektywa, w której miasto i morze nawzajem się w sobie „przełądają” pozwala na testowanie języka wykorzystującego nietypowe dla nauki środki wyrazu. Zależało mi na wyjściu poza redukcyjne, pozornie obiektywne ujęcia. Sprowadzam morze i miasto do wspólnego

metaforycznego, pojęciowego mianownika, tak, by w zestawieniu i językowych kontaminacjach wydobyły się walory opisywanych obszarów i przedmiotów zainteresowania. Związki morza i miasta, rodzaj tej relacji chciałbym ukazać w horyzontalnym planie szerokiego kontekstu. Raczej dryfować od tematu do tematu, mapować obszar zainteresowań niż pogłębiać jeden z wybranych wątków.

Miasto widziane poprzez morze

Wiatr, woda, piasek, ruch. Jak dokonać transkrypcji dreszczy, silnego powiewu, delikatnie zsuwających się po nodze drobin piasku, subtelnych i wybuchowych przyjemności, łomotu fal i szemrania piany, nieskończonych odcieni błękitu łamanego zagadkową zielenią. Nieba w promieniach opadającego słońca, słońca lizbońskiego, słońca bałtyckiego, czasem nieba zachmurzonego, podgrzewającego białe, rozdęte, ciężkie baśniowe *cumulusy*. Morze i miasto pochłania, potrafi oczyścić, rozbroić, także przytłoczyć. Więcej, rozpadamy się w nich na cząstki elementarne, rozwarstwiamy, mnożymy i rozkładamy doświadczenie na zdania, frazy, czasowniki, morfemy, fonemy. Cała, powstająca latami w zmułnym procesie socjalizacji konstrukcja kulturowego, badawczego „ja” potrafi rozmyć się niczym zamek z piasku pod naporem pierwszej choćby najłżejszej fali i lekkiego powiewu bryzy. Staję się punktem, ogniwem, osobliwością, w ramach której dokonuje się pewnego rodzaju immanentna auto-transcendencja, gdzie spotyka się *universum*, uniwersalia z tym, co „wewnątrz mnie”, odłożone, uśpione, oklepane. Dwie kulturowo i analitycznie wyodrębnione siłą choćby tylko filozoficznej tradycji sfery

¹ H. Blumer, *Symbolic interactionism: perspective and method*, Prentice-Hall, New Jersey 1969.

przeglądają się w sobie, obracają, łączą, interferują. Tu w tym miejscu nad morzem (nawet morzem wyobrażonym), w moim punkcie widzenia ukazują swe odwieczne zjednoczenie. Sam jestem migoczącą linią horyzontu. Genetycznym i kulturowym zapisem napięć między „dołem” a „górami”. Rekurencją. Myślnikiem łączącym, przekazującym impulsy między samogłoską a spółgłoską, między 0 a 1. Supełkiem wplecionym w kod wszechświata. Cyfrą w ciągu Fibonacciego. Przypisem do kosmosu. Falującym tekstem kultury. Falującym na swym oddechu. Oddechu jak modlitwie podtrzymującej świadomość własnej poszerzającej się dzięki niej i morzu świadomości. Świadomości w trakcie „rozpadu”, transformacji.

Zatracam się nad morzem i w morzu. W mieście. Rozpuszczam w nim. Tracę „zwykłą świadomość”. I jak tu teraz myśleć, rozważać, pisać, układać opowieść, utrzymać ostatnią warstwę antropologicznego *alter ego*, które odbije te wszystkie refleksy, uczyni mnie widzialnym dla samego siebie, na tle wspólnoty, zbiorowości, kultury i tak dalej. Rozmaite – w tym wszelkiej maści naukowe – formy wypowiedzi wobec tego rodzaju doznań tracą ważność. Tracą na wadze. Są nawet niepotrzebne. I tu można by skończyć... gdybyśmy nie zajmowali się antropologią, refleksją o naszym (poznawczym) byciu w świecie, albo inaczej – nie byłibyśmy nimi, gdybyśmy tylko na wymownym milczeniu skończyli. Chęć rozpoznania i antropologiczna ciekawość budzi się w trakcie zbliżania do stanów granicznych (prze-strzennych, semantycznych, symbolicznych, duchowych), tym bardziej, jeśli nasze poznawcze instrumentarium wkracza w obszary bliskie mistyki, lub mistyfikacji. Miasto i morze wskazują na granice poznania,

opisu, mogą także te granice w metaforycznym ujęciu przekroczyć, unieważnić.

Nad morzem i w nocnym mieście moje ciało kondensuje myśli, wyostreza świadomość. Koncentruje i poluznia uwagę. Za każdym razem na brzegu doznaję sensorycznego szoku. Ciało jest umysłem, czułą i czujną aparaturą. Mikroklimat i jego rozliczne imponderabilia: dotyk, grząski zwiewny piasek, zapach wody, soli, powietrza o nieznanym mi na co dzień właściwościach, kojący rytmiczny szum, wywołuje niemal zwierzęcą przyjemność. Cieleśna recepcja aktywizuje wszystkie zmysły, powodując wewnętrzne poruszenie, wobec którego nie można pozostać obojętnym. To zwrotne sprzężenie zewnątrz/wewnątrz uzmysławia właśnie to, że ciało jest zapisem, granicą, osmotyczną błoną rozciągniętą między naturą a kulturą. Areną negocjacji, manifestacji, aktorem na społecznej scenie, jaką jest zaludniona bądź dziewicza plaża. Gdzie liczy się ubiór lub raczej jego brak, z którego wprawny obserwator wyczytać może szereg informacji o stylu życia, preferencjach, być może pochodzeniu, narodowych cechach, wynikających z tego sposobach posługiwania się wystawionym do publicznej ekspozycji ciałem. Sposobach opalania, ustanawiania granicy intymności, chodzenia, spacerowania, patrzenia, zażywania kąpieli, innych, sportowych i leniwych aktywności. Bikini, slipy, klapki, leżaki, parawany, czasopisma, akcesoria, kremy, parasole, prowiant, zabawki, piłki, dzieci, okulary, psy kopiące dołki, stateczne rodziny, dziadki, ponętne kobiety, apetyczni mężczyźni, surferzy, romantycy emeryci, młode małżeństwa, przekrój, ręczniki rozrzucone niczym kolorowe figury Mondriana; patyki, kamyki, butelki, organiczne zmieszane z syntetycznym, wszystko

rozgrywa się na i wokół poziomu naszego ciała, na poziomie morza. To rozwleczone wzdłuż wybrzeży znaczące teren znaki, prowokujące i określające rytmy spędzania czasu i doświadczania tej jednocześnie naturalnej i publicznej nadmorskiej przestrzeni na indywidualny sposób.

Piasek, ziarnko do ziarnka, plaża, wydmy. Ruchomy organizm wpisujący w kulturowy obrót użytkowych wartości. Brzeg, plaża to teren „pomiędzy”. Ambiwalentny. Należący do wody i do lądu. Ruchomy. Wertykalny i horyzontalny. Wykraczający poza tę przestrzeń, bo gdzie plaża się zaczyna, pod sklepem z bursztynami, w wakacyjnym folderze, w wyobraźni czy na kobiecym ciele w kąpielowym kostiumie i owłosionych nogach mężczyzn. Wraz z założeniem kłapek czy na końcu sosnowego lasu prowadzącego do wody. Plaża ma przecież swą wewnętrzną morfologię. Mikro-strefy. (A już zupełnie odmiennie jest wartościowana przez miejscowych, to temat na oddzielnie pokazane opracowanie). Migocząca znaczeniami strefa na antropologicznym radarze.

Gdzie zaczyna się morze, ocean, miasto. Kiedy już wiemy, że nad nim jesteśmy, że do niego się zbliżamy. Kiedy daje o sobie znać ten mikroklimat „zaburzający” nasze zmysły i poruszający ten wewnętrzny radar. Poza poruszeniami ducha na pierwszy rzut oka widać zmiany w ikonosferze. Na przykład kształt sosen, rodzaj roślinności, czasem szczególny typ ludzkiej urody, ubiór, architektura: tradycyjna, sezonowa, użytkowa – pensjonaty, ośrodki wczasowe, nadmorska estetyka objawiająca się w reklamach, budkach, smażalniach, rybach, kutrach, bojach, kotwicach, molach, drewniakach, pamiątkach, kiczowatej konfekcji, maskach, płetwach, ubiorze, przepastnej symbolice

związanej z żeglowaniem, łowieniem, siecią, z morskimi przygodami, podbojami, marynarzami, rybakami, trudami życia wyrażanymi w symbolach będących zwornikiem wspólnotowej identyfikacji. To wszystko są hasła warte ciągłego opracowywania, które należałoby nanieść na powstającą tutaj mapę.

Im bliżej wody (portowego miasta), tym intensywniej dają znać o sobie zapachy: gofra w tysiącu odmianach, wędzonej makreli, bryzy, żelków, wilgotnego wieczornego piasku. Zapachy te antycypują nie tyle obecność kultury nadmorskiego kurortu czy miasta, ile przywołują emocje i wspomnienia dzieciństwa. Uruchamiają pracę pamięci. Ewokują wspólne rodzinne chwile i koleżeńskie wyprawy. Zakreślają wyobrażeniową wspólnotę, utopijną idylliczną sferę mityzacji przeszłości, ciągle wartą powtórzenia.

Makrela okopcona w blaszanej szafce podawana na papierowej tacce. Spalona tłusta flądra na wagę, dorsz, halibut z frytkami, zestaw surówek, podwójne frytki, suszone szprotki, stołówka, hurt i detal, lody, słodycze, niemal letni „karnawał” obfitości. Bo morze, nadmorskie, portowe rewiry to przecież kuchnia. Niezliczone gatunki ryb preparowane na tysiące sposobów. Od dorsza (*bacalhau*) stanowiącego przez wieki podstawę alimentacji fasady Atlantyku po obu jego stronach², po śledzie (Sebalda) i Bałtyku, miętusy, sardynki, tuńczyki, żabnice, dorady itp., ryby krążące jak ławice dyskursu, zmieniają się tylko ich nazwy wraz ze zmianą geograficznej szerokości, modyfikują przepisy, przyprawy, sposoby podawania wciąż oczekujące na opis i interpretacyjne porównawcze zestawienia.

² M. Kurlansky, *Cod. A biography of the Fish that Changed the World*, Vintage 1999.

Kuchnia to przecież ważny klucz do rozumienia kultury. Wyraz jej swoistości, intensywności. Dieta wyrastająca ze struktur długiego trwania. Smakowy idiom zawierający owoce morza, glony, surowe ryby, kulinarne zwyczaje. Wytwórnice, przetwórnice, domowe sposoby patroszenia, przyrządzania, podawania. Systemy konserwacji ryb. Sól, suszenie, preparaty, *tempura* sięgająca czasów rzymskich, przeniesiona przez Portugalczyków do Japonii. Zapożyczenia, nawiązania, trendy. Historia. Płynne nadmorskie tożsamości zakłute w przepisach i ustnych przekazach. Kulinarne rzemiosło wiążące przyrodę, człowieka, zbiorowość, lokalny handel i popkulturę. Kuchnia *fusion*. A kuchnia na statku. Zwyczaje kulinarne i kucharze pod banderą. Kto to może wiedzieć. Alimentacja i zaopatrzenie dawnych marynarzy. Spożywanie posiłków. Marynarskie podniebienie pływające od portu do portu. Czy są jakieś dokumenty, spisy, opracowania, mikrohistorie... Na pewno jest sporo związanych z trunkami. Przede wszystkim Rumem. *Rumbulion. Devil-Killer*. Trunkiem powstałym ze sfermentowanych odpadów procesu rafinacji cukru, czyli melasy. Pierwsze wzmianki o jego powstaniu pochodzą z Barbados. Historia, legendy, postacie z nim związane, to historia burzliwych dziejów Morza Karaibskiego, które było areną handlowych i politycznych rozgrywek mocarstw europejskich. To na jego wodach ważyły się losy świata, wykuwała, kształtowała geopolityka mająca do dziś swe kontynuacje i konsekwencje. Rum także konsekwentnie brał udział nie tylko w życiu marynarzy i ludzi morza. Stał się źródłem kolosalnych zysków narodów europejskich, kształtował wraz z innymi produktami kolonialnymi międzynarodową

wymianę handlową i kulturową. Ba jego produkcja związana ściśle z uprawą trzciny cukrowej kształtowała strukturę społeczną regionów Brazylii i wysp karaibskich. Pity w tawernach i na statkach wdzierał się później w ląd, przenikał nocne życie, współtworzył kulturę wypoczynku, kulturę klubową. Któż dziś nie zna rumu z colą, *Cuba Libre*, rumu pitego na setki sposobów (w pewnych kręgach oczywiście, bo w Polsce pomimo dostępu do morza nie ma tradycji spożywania rumu, w przeciwieństwie do Czechów). Nie spotkałem się ze współczesnym opracowaniem nadmorskich, urlopowych i nie tylko zwyczajów spożywania alkoholu. A przecież urlop i wczasy to poważna kulturowa instytucja, której objawy i manifestacje warto by umieścić na mapie etnograficznych peregrynacji. Sięgając także do czasów dawniejszych, uruchamiając pamięć, przywołując modele urlopowania umocowane w odmiennych warunkach gospodarczych, ustrojowych, społecznych. Poczynając od organizacji wyjazdu (na przykład wczasy zakładowe), przebywania drogi nad morze (pociągiem lub obładowanym fiatem 126p), przez kulturę materialną, zachowania uwarunkowane obecnością „nad morzem”, po symboliczną sferę skompresowaną w pamiątkach, muszelkach, fotografiach, plażowym zbieractwie oszlifowanych ciekawych płaskich kamyczków, bursztyków, zakonserwowanych solą i wiatrem drewniaków, tych organicznych swoistości morza, które fascynują swoją aurą oryginalności, aurą niewiadomego (dla zwykłego plażowicza) pochodzenia wynikającego z gry czasu i przestrzeni, nieodgadnionego przekraczającego naszą codzienną miarę czasu. Muszelka to przecież organizm, wapień, proces. Kamyki, skamieliny, szlifujące się setkami

lat, szorujące o dno morza, zanim trafią do słoika w łazience, są bez końca wyrzuca-
ne na brzeg i wciągane z powrotem; sztormy,
woda, wiatr, słońce, tarcie. Niepoliczalność,
nieobliczalność. Muszla kondensująca czas
i przestrzeń. W chwili, gdy ją podnosimy,
łączy się chronotopowo/chronotopicznie
nieskończoność ze skończonością. Pusta jest
w środku jak piasta, wokół której wszystko
się obraca. W jej szumie zakodowana jest
informacja, impuls i sprawdzian dla naszej
wyobraźni. Polifoniczna narracja. Paleonto-
logia wyobraźni.

A więc alkohol, rum, drinki, wypoczynek,
wakacje, ale także czas między wakacjami,
od sezonu do sezonu. Luka, czas wyczeki-
wania. Inny czas. Nadmorska miejska kul-
tura w ogóle wydaje się być na różnych po-
ziomach wynikiem gry przeciwności. Hałas
i spokój, chłódno i ciepło. Gorące, słonecz-
ne dni i napoje chłodzące, nagość i ubiór,
dynamika morza i stateczność pastelowej
widokówki, smakowite dania i plastikowe
sztuczce, jednorazowe praktyczne opako-
wania i zatrzymujące czas bursztyny. Żar
i woda. Namietność i tęsknota. Żywioł na-
tury i ludzka historia nad nim panowania.
Głębia i powierzchnia. Znaczące i znaczone.
Kres i początek wędrówki.

Alfabet morza. Ale jaki alfabet. Grecki,
łaciński, arabski. Cywilizacje wychodzące
w morze i z morza powstałe. Dzielące mo-
rze między siebie, z niego czerpiące siłę i in-
spirację. Morze na swój sposób opowiadają-
ce. W mitologii, w przypowieściach, w sztuce
opiewające. Wpływy, konflikty, domi-
nacje, porozumienia, zapożyczenia. Nie-
skończony teren poszukiwań historyków,
archeologów, filologów i badaczy staroży-
tności. To teren wciąż otwarty, wręcz do-
magający się nieustannych reinterpretacji

w porównawczej, meta-interdyscyplinarnej
perspektywie. Morze jako nośnik i czynnik
unifikujący, uniwersalizujący ludzkie do-
konania w dziedzinie ducha i technologii.
Wyzwanie dla ludzkiej inwencji objawione
m.in. w sztuce nawigacji. Nawigacji w sta-
rym stylu, która na wzór łaciny stała się już
językiem martwym, ale wciąż strażnikiem
kodu kulturowego basenu Morza Śród-
ziemnego i może bardziej Atlantyku. Alfa-
bet miast i morza. Miast znaczących w hi-
storii świata. Zaczynów globalnej kultury.
Jaffa, Konstantynopol, Wenecja, Lizbona,
Gdańsk, Nowy Jork...

Miasta nadmorskie wymagają jakiejś in-
nej miary opisu i interpretacji. Wywodzącej
się nie tylko z historycznej genezy i przyrod-
niczych uwarunkowań. Zbyt prostym za-
biegiem byłoby stosowanie do analizy por-
towych miast pojęć i koncepcji dobrze już
znanych z opracowań poświęconych walo-
ryzacji przestrzeni w kulturze, zabarwio-
nych fenomenologią czy odwołujących się
do opozycji: przestrzeń versus miejsce, czy
szczególnego „połączenia” czasu i przestrze-
ni, jakim jest chronotop, czy wreszcie naj-
bliższa może koncepcja mogąca się przy-
służyć prezentowanemu opracowaniu, czyli
heterotopia³. Zamiast tego – szukając moż-
liwości pogłębienia tematu – skupiam się
na relacjach, powiązaniach elementów bu-
dujących „świat nadmorskiego miasta”, owe
wątki i odniesienia, zależności między mo-
rzem a miastem tworzą gęstą, osobliwą ma-
terię rzeczywistości, trudną do uchwycenia
w jednym teoretycznym ujęciu. Staram się
je nanieść na mapę badawczych nawigacji.

³ Świadomie nie przywołuję tu referencji, gdyż są to poję-
cia dobrze znane i zakorzenione w polskiej humanistyce,
wręcz nadużywane, często stosowane przy okazji roz-
maitych opracowań dotyczących miejskich przestrzeni
jako wygodny wytrych/klucz do interpretacji kulturowej
rzeczywistości.

Jedynym pojęciem, które chciałbym użyć tu w funkcji metafory, jest pojęcie izotypii, pojęcie z zupełnie innego obszaru refleksji i opisu, ale być może najlepiej charakteryzujące przedmiot zainteresowania. Jak podaje słownik izotypia to „występowanie kryształów różnych substancji w strukturach kryształicznych tego samego typu”⁴. Jeśli odniesiemy to pojęcie do naszego tematu, potraktujemy je jako metaforyczną dźwignię opisującą charakter nadmorskiego miasta, to ujawni ono swój wiążący potencjał i eksplikacyjną pojemność oraz ukaże rodzaj polimorficznej kultury powstającej w pobliżu i w obliczu morza. Geologiczne metafory wydają się tu bardziej na miejscu, łączą nie tylko abstrakcyjne koncepty, ale odnoszą się także do historycznego, czasowego kontekstu, palimpsestowego wymiaru miasta, zarówno do genezy miejsca, jak i ciągłości procesów je kształtujących. Warto to „szerokopasmowe” myślenie wprowadzić do badawczego planu antropologii zajmującej się miastem i jego morskimi kontekstami, marynistyczną antropologią. Większość opracowań koncentruje się wokół kwestii adaptacji do środowiska, tworzenia się lokalnych wspólnot związanych z gospodarowaniem opartym na kontaktach z morzem, szerzej środowiskiem morza. Obszerne opracowanie tego tematu w kontekście historycznego rozwoju „morskich społeczności” oraz rozwoju naukowej refleksji na ten temat prezentuje Edyta Roszko w pracy *Maritime Anthropology*⁵. Jest to jedno z niewielu kompleksowych ujęć zagadnienia (także w języku angielskim). Większość podejmowanych

badania oscyluje wokół relacji i oddziaływań środowiskowej bioróżnorodności morza z ludźmi osiedlającymi w jego rejonie, wiosek rybackich, sposobu organizacji, dystrybucji, rozwoju regionu, żeglarskiego etosu i tak dalej⁶. Niewiele jest natomiast antropologicznych przedsięwzięć poświęconych kulturowej złożoności nadmorskiego środowiska miejskiego. Złożoności rozumianej i odczytywanej choćby w proponowanym ujęciu izotypii. Nakładających się i przeplatających warstw historii, współczesności, zmiany znaczeń przestrzeni, sposobów z niej korzystania, wyobrażeń i stereotypów związanych z portowym miastem. Portowym miastem ze swą strukturą wypełnianą przez coraz to nowe „substancje”, nowe formy i zjawiska współczesnej (pop)kultury. Portowe miasto przypomina bardziej „hologram”, kondensuje, odzwierciedla globalne procesy gospodarcze i społeczne. Wymaga być może poszukiwania nowych sposobów opisu, nowego języka, wypracowania bądź zapożyczenia metafor z innych dziedzin (nie tylko humanistyki), zmusza do twórczej nawigacji w obszarze humanistyki, nawet na jej obrzeżach. Wręcz domaga się monograficznego opracowania.

Nawigacja, matematyka jako klucz otwierający oceany, klucz do ich podbicia,

⁴ Zob. *Słownik języka polskiego PWN*, <https://sjp.pwn.pl/slowniki/izotypia.html> [dostęp: 10 kwietnia 2023].

⁵ E. Roszko, *Maritime Anthropology*, w: *The Sage Handbook of Cultural Anthropology*, red. L. Pedersen, L. Cliggett, Sage, London 2021, s. 297–315.

⁶ Zob. m.in. F. Barth, *Models of Social Organization*, London 1966; M. Fabinyi, W.H. Dressler, M.D. Pido, *Fish, trade and food security moving beyond 'availability' discourse in marine conservation*, „Human Ecology” 2017, nr 45 (2), s. 177–88; R. Firth, *Malay fishermen: Their Peasant Economy*, London 1946; W. Leap, *Maritime subsistence in anthropological perspective: A statement of priorities*, w: *Those Who Live from the Sea: A Study in Maritime Anthropology*, red. M.E. Smith, St. Paul 1977, s. 1–62; A. Moore, *The aquatic invaders: Marine management figuring fishermen, fisheries, and lionfish in the Bahamas*, „Cultural Anthropology” 2012, nr 27 (4), s. 667–688; C. Sather, *The Bajau Laut: Adaptation History and Fate in a Maritime Fishing Society of Southeastern Sabah*, New York 1997; N.E. Stacey, *Boat to Burn: Bajo Fishing Activity in the Australian Fishing Zone*, Canberra 2007.

częściowego opanowania, ujarznienia. Tajemne trasy, ryzyko, bohaterские wyczyny osnute mgłą legendy, ustne i pisane przekazy o potędze wpisujące się w historyczne narracje fundujące narodową tożsamość. Mityzacje początków kolonialnej dominacji, sny o *dominium* i jego bolesnej utracie, jak w przypadku Portugalczyków. Kolonizacyjne, imperialne narracje Brytyjczyków, Holendrów, Hiszpanów. Spory o prymat, spory o dziedzictwo i wciąż na nowo pisana historia. Kulturowe narracje poplątane jak trasy zamorskich wypraw. *Ultra marina*. Materiał, który aż się prosi o antropologiczną refleksję i rozwinięcie.

Stare mapy, portolany, wykresy, nawigacyjne obliczenia, rysunki, astrolabia, dziś spełniają tylko funkcje estetyczne, dekoracyjne, infograficzne. Mapują ówczesną wyobraźnię, wyobrażenia o świecie i formę ich przedstawiania. Przewodzą naszej wyobraźni w podróży do przeszłości, do świata, w którym przestrzeń stanowiła znaczący dla jego konstytucji element. To dokumenty, artefakty odczytywane dziś w zupełnie innym kontekście – bardziej jako dzieła sztuki, kosmograficzne opowieści o ludzkiej relacji z naturą, człowieka z człowiekiem, gwiazdami. O zmaganiach, próbach zrozumienia, opanowania, wspólnym i nierzadko anonimowym wysiłku. O oczach i duszach zwróconych ku morzu. Ku nieznanemu.

Oczy Polski centralnej wydają się być dzisiaj odwrócone od morza. Bałtyk nie zajmuje wyraźnego i należnego miejsca w mentalnej topografii jej mieszkańców. Jest docelowym, sezonowym obszarem wypoczynku zredukowanym do zatłoczonej plaży, stołówek i promenady pękającej od tandety i dziwacznych rozrywek. Jest wyidealizowanym regionem eksploatowanym turystycznie

i jako taki także jest wart uwagi i dokumentacji. Turystyczne wzorce zachowań, wczasy i style nadbałtyckiego urlopowania czekają na interpretację i antropologiczny opis. Turystyka i lokalna przestrzeń, krajobraz i rodzaje turystyki, obopólne oddziaływania, swoisty globalny mikroklimat społeczny i ekonomiczny wynikający z realizacji rozmaitych scenariuszy kulturowych mogłyby być przecież przedmiotem nie jednej magisterskiej i doktorskiej rozprawy.

Jaki obraz wybrzeża wyłoniłyby się spoza horyzontu statystyki i twardych danych przedstawianych na wykresach? Wydatki i sterowany „magicznymi” siłami ruchu turystyczny, jego „retoryka”. Popyt i podaż a między nimi trendy, moda, marketing, surfing, turnusy, i turystyczne przyzwyczajenia. Ale jest – idąc dalej – jeszcze druga strona medalu: lokalny świat, który poza sezonem żyje swoim życiem. Być może obraz morza/oceanów, nadmorskiego miasta jest zbyt wyidealizowany. Zobiektywizowany w zbiorowej wyobraźni w bajecznej, jaskrawej, koralowej i kolorowej postaci. Słodkich kolorach i egzotycznych smakach. W festywnym frywolnym sztafazu. A równie, jeśli nie bardziej ciekawa jest być może ta „druga” strona, perspektywa lokalna. Morze widziane oczami tubylców, mieszkańców nadmorskich społeczności, wiosek, miasteczek. „Autochtoni” wobec morza. Przez nie ukształtowani. Z całą swoją wiedzą i percepcją morza, językiem opisującym i nazywającym morze, sposobem czytania morza i przyrody jako ekosystemu⁷. Relikty rybackich tradycji (na przykład abstynencja od

⁷ „W języku hiszpańskim morze jest rodzaju i męskiego, i żeńskiego, przybiera formę *el mar* albo *la mar*; jest boskim hermafrodytą i wznosi się ponad wszelkie stworzenie” – N. Lewis, *Głosy starego morza. W poszukiwaniu utraconej Hiszpanii*, Wołowiec 2015, s. 25.

seksu i klasztorne milczenie przed połowem tuńczyka), transformacje gospodarki w obliczu globalnego przepływu kapitału, współczesne życie ludzi związanych z morzem. Marynarze, ich zwyczaje i historie, rybacy i ich przesady, legendy, stosunek do morza, praca i życie rodzinne⁸. Statki, kutry, mapy, szkunery, rzemiosło. Różne grupy zawodowe związane z morzem. Połowy. Żona marynarza jako swoista kulturowa instytucja i rola odbiegająca od społecznego prototypu. Marynarz jako historyczna figura wyobraźni krążąca bez końca od portu do portu. Wcielona przygoda. Figura reprezentująca trudne, lecz zawiadające i ciekawe romantyczne życie płynące od przystani do przystani. Mit. Aura miast portowych. Miast wolności i otwartości. Przywołanego Nowego Jorku, Gdańska, Hamburga czy Lizbony, w której tawernach i spelunach tęskne pieśni *fado* opiewały utratę i cierpienie, jakim okupiona może być miłość do morza. Nostalgia i szum oceanu zawarty w melodii portugalskiego języka. Folklor związany z morzem oplatający wszystkie porty i wybrzeża świata. Czarny Atlantyk, Morze Śródziemne, Karaiby, Morza Północy i Malinowski – argonauta zachodniego Pacyfiku dryfujący dziś na obrzeżach dyscypliny, trochę zapomniany, ale przecież wciąż metodologiczne inspirujący. Ponadnarodowa, kosmopolityczna nacja. Diaspora. Alegoria. Metafora. Metaforyczna chłonność morza. Ocean jako metafora doskonała i ostateczna. Jej operatywna, interpretacyjna nośność opisująca *per analogiam* otchłanie internetu, wzburzone tłumy ludzi, obfitość, zagrożenie,

nieznane. Nieokreśloność, *apeiron*, kosmos, *okeanos*, ukryty porządek, strach, zjawiska niepojęte, nadludzki wysiłek, ludzkie-nieludzkie, gramatyki ciemności, wibracje, ekstaza i bezradność, ostateczna instancja, epifanie nieskończoności lub skończoności, statki kosmiczne, świat subatomowy, plankton, potencja, potencjał możliwości, ciemna energia, podświadomość. Ocean i język. Nasycenie języka morską, wodną metaforą. To przecież dryfowanie, żeglowanie, głębiny, powierzchnia, sieć, falowanie, odmęty, mielizny, prądy; zgłębiać, popłynąć, zanurzyć się, horyzont, fuzje horyzontów, spotkania literatury i morza. Morza i miasta. Morze filmowe, senne morze, morze bezcenne jak sztuka, w której może się ono bez końca odzwierciedlać.

Morze, które „wyrzeźbiło” człowieka, pozostając dla niego niedostępne. Dopuszcza do siebie nielicznych. Nasze możliwości kończą się kilkanaście metrów od brzegu lub kilkanaście metrów w głębinach. Dalej potrzeba zaawansowanej techniki, podpórek, protezy. Ekosystem oceanu jest równie tajemniczy i nierozpoznany jak kosmiczne przestworza. Setki, tysiące gatunków roślin i zwierząt, życie podporządkowane naturalnej hierarchii, kipiel. Super-organizm podtrzymujący nas przy życiu, produkujący połowę tlenu na planecie. Organizm, którego jesteśmy współbrzmieniem, konsekwencją, kontynuacją, która z niespożytą niestety konsekwencją ten organizm niszczy, zubaża. Dotyczy to także miasta.

Powyższe rozważania warto (wreszcie) włączyć w plan myślenia o mieście nadmorskim, doświadczeniach, jakie ono generuje, do myślenia i planowania miasta w ogólności w kontekście miejsca „dla ludzi”, miejsca „zrównoważonego rozwoju”, miejsca/

⁸ Znakomity wgląd w kulturę morza prezentuje Predrag Matvejević w opracowaniu *Brewiarz śródziemnomorski*, przeł. D. Cirić-Straszyńska, wpraw. C. Magris, Sejny 2003. To swoista filologia morza, dzieło niezwyklej pasji i erudycji.

miasta na ludzką miarę. Tego rodzaju modyfikacje, dostosowanie, planowanie dokonuje się pod wpływem wyzwań współczesności, zmian klimatycznych, przyrostu ludności, wzmożonych emigracji, migracji do miast, kolejnych ekonomicznych kryzysów i tak dalej. Skoro miasto przypomina wzburzone wody oceanu/morza, ukryte prądy, niebezpieczne głębie i kulturową „bioróżnorodność”, to rozpoznanie i okiełznanie tego żywiołu wymaga wciąż nowych sposobów nawigacji i reagowanie na problemy, wymaga umiejętności żeglowania, reagowania na wyzwania. Pomaga w tym rozpoznanie i technologia. Nauki społeczne i informatyka, programowanie. Przenikanie się humanistyki i matematyki, nauk ścisłych, tak by miasto uczynić bardziej „ludzkim”, zadbać, w miarę możliwości, o komfort wszystkich jego uczestników, godzić racje, sprzyjać symbiozie i uzupełnianiu się. To wymaga zmiany myślenia o architekturze planowaniu, urbanistyce, procesach społecznych, anektowaniu nowych poznawczych metafor i procedur, wymaga obserwacji kultury, umiejętności interpretacji zjawisk, nawet przewidywania pewnych fenomenów. Te zmiany są koniecznością, konsekwencją współczesnych wyzwań, odpowiedzią na cywilizacyjne problemy i potrzeby mieszkańców i tak dalej. W dynamikę tych zmian wpisuje się także sposób postrzegania – w naszym przypadku – środowiska miejskiego, otoczenia, morza, które miasto otacza, karmi, na metropolię wielopoziomowo oddziałuje. Pas graniczny między wodą, żywiołem przyrody a ludzkim, urbanistycznym żywiołem (*land-water margin*) podlegał w historii rozmaitym waloryzacji. Od miejsca niebezpiecznego (pod różnymi względami) do miejsca nowych możliwości, przestrzeni dających

szanse na gospodarczy rozwój. Pisze o tym w swym opracowaniu dotyczącym wielowarstwowych relacji miasta z morzem Anarita Teodosio⁹. Percepcja morza przeżyła liczne transformacje, a wraz z nimi odmieniał się przestrzenny charakter wybrzeża. Od miejsc zagrożenia, poprzez industrialny charakter, po miejsca wypoczynku i rozrywki z coraz bardziej kompleksową i rozbudowaną infrastrukturą oraz ofertą usług. Dziś mamy do czynienia z integrowaniem przestrzeni nadmorskich z centrum miasta, ba, nawet regionem, a szerzej (w warstwie symbolicznej) z resztą kraju. Komercyjny potencjał nabrzeża wydaje się nieograniczony (co wiąże się także z licznymi zagrożeniami). W nadmorskich rejonach łatwiej także o aplikację współczesnych idei dotyczących społecznej integracji poprzez urbanistyczne planowanie/kształtowanie przestrzeni¹⁰. Portowe okolice to wielofunkcyjne obszary wpisujące się niejako „z natury” w obecne trendy i potrzeby mieszkańców. Architektura temu sprzyja, reguluje społeczne interakcje, generując jednocześnie problemy związane na przykład z masową turystyką.

Wracając do planowania i zarządzania miastem: wyraźnie rysuje się trend modyfikacji miejskiego środowiska do „ludzkiej miary”, często niewypowiedzianych, niewyrażanych wprost oddolnych potrzeb i sposobów życia. Zarządzanie to bazuje, jak wspomniałem powyżej, na zaprzęgnięciu technologii, nowych form gromadzenia, obróbki i interpretacji danych. Szybkiej reakcji

⁹ A. Teodosio, *The City and the Sea: Evolution and Transformation of a Controversial Relationship*, „Academica Turistica” 2019, R. 12, nr 1, s. 23–30.

¹⁰ M.in. Miasto 15-minutowe, zob. także: Ch. Montgomery, *Miasto szczęśliwe. Jak zmienić nasze życie, zmieniając nasze miasta*, przeł. T. Tesznar, Kraków 2016; M. Kudłacz, *Miasto-idea: nowe podejście do gospodarowania zasobami miasta*, Warszawa 2021.

na ewentualne problemy, optymalizacji zasobów, energii, oświetlenia, transportu, konserwacji infrastruktury¹¹.

Last but not least. Na koniec właściwie rzecz chyba najważniejsza. Domagająca się artykulacji w każdym możliwym miejscu, przed każdym gremium i przy każdej okazji. Kwestia trudna także dla antropologicznej refleksji. Mianowicie kwestia braku pogłębionej i systematycznej refleksji ujawniającej i punktującej kulturowe mechanizmy pędu do degradacji środowiska. Brak opisu funkcjonowania prężnej kultury niszczenia. Złożonych przyczyn, oddelegowanej odpowiedzialności. Nie chodzi tu o naprawę świata, ludzkiej natury, globalne przebudzenie czy „naprawę” zakwaszonych oceanów absorbujących cywilizacyjne wyzwawy, lecz o dokumentację zjawisk, próby zrozumienia, wiedzę, jej edukacyjny i – chciałbym wierzyć – rewolucyjny walor.

Być może pisanie o przyrodzie, morzu i dziś już „naturalnym” środowisku człowieka, jakim jest miasto, ich wzajemnej relacji w planie metaforycznym, meta-językowym, symbolicznym, sięgającym także do wyobraźniowych tradycji judeochrześcijańskich, jest pewnym remedium na zastaną rzeczywistość, i ten sposób pisania ma sprawczy potencjał, odkrywania, dotykania, poruszania myślenia o związkach człowieka z przyrodą. Miastem jako miejscem dla ludzi, miejscem zależnym od świata przyrody. Kondycją oceanów, które oddziałują na kształt i charakter miast.

Być może choć trochę przemawiają do wyobraźni i enigmatycznej zbiorowej

świadomości wieści o dryfujących ogromnych plamach, wyspach plastyku, tworzywach sztucznych w organizmach ptaków, morskich ssaków i ryb. Także w tym sensie morze i miasto są metaforami złożoności kultury współczesnej, współczesności z jej zagrożeniami, są lustrem globalnego stanu ludzkości. O oceanach i morzach się dziś nie uczy, nie opowiada, są białą plamą, lazurową masą, mityczną tonią, która stanowi przecież siedemdziesiąt procent obszaru planety. Dlaczego zwanej Ziemią¹²?

Cząsteczki w oszłamiającym tempie wchodzą w kombinacje i ciągle nowe warianty, tak jak kolejne litery są łączone w nowe słowa, z których powstają zdania, a nawet całe książki. Jeżeli przyjąć, że cząsteczki wody to litery, można powiedzieć, że oceany zawierają wszystkie książki napisane w znanych i nieznanach językach. W morzu powstały też inne języki i alfabety, takie jak RNA i DNA, cząsteczki, w których geny włącza się i wyłącza falami splukującymi te spiralne struktury i decydującymi, czy efektem ma być kwiat, ryba, rozgwiazda, robaczek świętojański, czy człowiek.

Znad bogatej biblioteki morza nadlatuje łagodny wiatr. Chmury nad nami rozszczepiają światło, a gdy jego promienie strzelają w wodę, odmieniają się – jak cząsteczki nieregularne¹³.

W mitologii greckiej w okresie archaicznym Okeanos był bogiem wody i rzeki rozgraniczającej świat żywych i umarłych.

¹¹ Tutaj przywołać można dobrze już znaną ideę *Smart City* – zob. m.in.: V. Mosco, *The Smart City in a Digital World*, Bingley 2019; I. Calzada, *Smart City Citizenship*, Amsterdam 2020; P. Krysiński, *Smart City w przestrzeni informacyjnej*, Toruń 2020; *Smart City Infrastructure. The Blockchain Perspective*, red. V. Kumar, V. Jain, B. Sharma, J.M. Chatterjee, R. Shrestha, Scrivener, Beverly 2022.

¹² Do podobnych wniosków dochodzi piszący o „błękitnej humanistyce” (*blue humanities*) i o tzw. zwrocie oceanicznym we współczesnej humanistyce Andrzej Marzec, zob. tenże, *Antropocien. Filozofia i estetyka po końcu świata*, Warszawa 2021, s. 131.

¹³ M.A. Stoksnes, *Księga morza czyli jak złowić rekina giganta z małego pontonu na wielkim oceanie o każdej porze roku*, Kraków 2017, s. 125.

Kilka wieków później (w okresie hellenistycznym), gdy Grecy i Rzymianie odkryli dalsze części świata poza słupami Herkulesa – Atlantyck, Ocean Indyjski, a nawet Morze Północne – Okeanos przemienił się w boga mórz. Uosabiał oceany (morze zewnętrzne) i przedstawiano go ze szczypcami krabów zamiast rogów oraz często z wiosłem, siecią i wielkim wężem.

Herman Melville napisał, że woda i medytacja przynależą do wieczności. Regularne uderzenia drobnych fal o włókno szklane i gumę kołyszają nas, wprawiając w stan płynności podobny do transu¹⁴.

I jeszcze jeden cytat, tym razem z powieści *Big Sur* Jacka Kerouaca. Fragment wierszowanej prozy mającej oddać odgłosy Pacyfiku zamieszczonej na końcu jego dzieła:

Navark, Navark, ryby
Morskie mówią po bretońsku –
przelewają się łagodnie jak ludzkie
marzenia – Mamy ludy

na brzegu & poza nim, nazywają
to brzegiem, morze zwie to
piś drzrz plusk – Przez te
pięć miliardów lat odkąd
ziemia widzieliśmy poważne
zmian – Chińskie są
te fale – lasy
śnią i marzą

Żadne ludzkie słowa nie oddadzą
pamiętkowego żalu starszego
niż stara ta fala
rozbijając się chłószcze
piasek pluskiem
zakręconej piaskowej myśli –
Ach zmienić oblicze
świata? Ach wyznaczona
opłata? Czy aniołowie
wrzawę w morzu podnoszą?
Kleistą wydrę
pąkle niech porosną –
Ach grota, ach blusk!
Morza toń pierzasta.¹⁵

¹⁴ Tamże, s. 122.

¹⁵ J. Kerouac, *Big Sur*, Warszawa 2011, s. 243.

Bibliografia:

- Barth F., *Models of Social Organization*, Royal Anthropological Institute of Great Britain and Ireland, London 1966.
- Blumer H., *Symbolic interactionism: perspective and method*, Prentice-Hall, New Jersey 1969.
- Calzada I., *Smart City Citizenship*, Elsevier, Amsterdam 2020.
- Fabinyi M., Dressler W.H., Pido M.D., *Fish, trade and food security moving beyond 'availability' discourse in marine conservation*, "Human Ecology" 2017, nr 45 (2), s. 177–88.
- Firth R., *Malay fishermen: Their Peasant Economy*, Routledge and Kegan Paul, London 1946.
- Kerouac J., *Big Sur*, W.A.B., Warszawa 2011.
- Krysiński P., *Smart City w przestrzeni informacyjnej*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2020.
- Kudłacz M., *Miasto-idea: nowe podejście do gospodarowania zasobami miasta*, CeDeWu, Warszawa 2021.
- Kurlansky M., *Cod. A biography of the Fish that Changed the World*, Vintage 1999.
- Leap W., *Maritime subsistence in anthropological perspective: A statement of priorities*, w: *Those Who Live from the Sea: A Study in Maritime Anthropology*, red. M.E. Smith, West, St. Paul 1977, s. 1–62.
- Lewis N., *Głosy starego morza. W poszukiwaniu utraconej Hiszpanii*, Wołowiec 2015.
- Marzec A., *Antropocień. Filozofia i estetyka po końcu świata*, PWN, Warszawa 2021.
- Matvejević P., *Brewiarz śródziemnomorski*, przeł. D. Cirlić-Straszyńska, wpraw. C. Magris, Sejny 2003.
- Montgomery Ch., *Miasto szczęśliwe. Jak zmienić nasze życie, zmieniając nasze miasto*, przeł. T. Teszner, Wydawnictwo Wysoki Zamek, Kraków 2016.
- Moore A., *The aquatic invaders: Marine management figuring fishermen, fisheries, and lionfish in the Bahamas*, "Cultural Anthropology" 2012, nr 27 (4), s. 667–688.
- Mosco V., *The Smart City in a Digital World*, Howard House, Bingley 2019.
- Roszek E., *Maritime Anthropology*, w: *The Sage Handbook of Cultural Anthropology*, red. L. Pedersen, L. Cliggett, Sage, London 2021, s. 297–315.
- Sather C., *The Bajau Laut: Adaptation History and Fate in a Maritime Fishing Society of South-eastern Sabah*, Oxford University Press, New York 1997.
- Smart City Infrastructure. The Blockchain Perspective*, red. V. Kumar, V. Jain, B. Sharma, J.M. Chatterjee, R. Shrestha, Scrivener, Beverly 2022.
- Stacey N.E., *Boat to Burn: Bajo Fishing Activity in the Australian Fishing Zone*, Australian National University Press, Canberra 2007.
- Stroksnes A.M., *Księga morza czyli jak złowić rekina giganta z małego pontonu na wielkim oceanie o każdej porze roku*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2017.

Stare miasto i morze.**Przyczynek do badawczych eksploracji****Abstrakt**

W prezentowanym tekście podejmuję próbę rozpoznania i opisu relacji między miastem i morzem w historii cywilizacji i kultury, dokonując zestawienia tych bytów w porządku metaforycznym, przyjrzenia się miastu w metaforycznej komparatyście, wychylając się jednocześnie poza kategorialne przyporządkowania, klasyfikacyjne dystynkcje. Poszukuję w tym zestawieniu refleksyjnej przestrzeni, w której krystalizuje się widzenie miasta (w przyjętej optyce) jako miejsca dla ludzi, miejsca, którego warunki określa bliskość natury, morza. Przyrodniczego kuriozum. Rezerwuuar pożywienia i abstrakcji. Bo morze/ocean spina i przeobraża przyrodę, geografę i doświadczenie. Zarówno łączy, jak i dzieli ludzi. Generuje kulturowe wzorce. Ocean, morze – jako konstrukt. Kulturowy scenariusz wpisany w zwyczaj, literaturę, malarstwo, turystykę, pracę, ikonosferę. Morze opowieści. Wielka narracja, po której żeglują i dryfują statki, jednostki i wspólnoty; karawele i tankowce, łodzie ratunkowe, piraci, uchodźcy, poławiacze pereł, zastępy badaczy i połącze cywilizacyjnych śmieci. W drodze do portu. Z portu do portu. Wiecznym *Sinus-cosinus*.

Słowa kluczowe: morze, antropologia miasta, morze i miasto, morska kultura, narracja

Old Town and the Sea.**A Contribution to Scientific Exploration****Abstract**

In the presented text I attempt to recognize and describe the relationship between the city and the sea in the history of civilization and culture, juxtaposing these entities in a metaphorical order, looking at the city in a metaphorical comparative approach, at the same time going beyond categorical assignments and classification distinctions. In this combination, I am looking for a reflective space in which the vision of the city (in the adopted perspective) crystallizes as a place for people, a place whose conditions are determined by the proximity of nature and the sea. A natural curiosity. A reservoir of food and abstraction. Because the sea/ocean connects and transforms nature, geography and experience. It both unites and divides people. It generates cultural patterns. Ocean, sea – as a construct. A cultural scenario embedded in customs, literature, painting, tourism, work, iconosphere. A sea of stories. The grand narrative on which ships, individuals and communities sail and drift; caravels and tankers, lifeboats, pirates, refugees, pearl divers, legions of researchers and swaths of civilizational garbage. On the way to the port. From port to port. Eternal sine-cosine.

Key words: Ocean, Urban anthropology, Sea and the City, Maritime Culture, Narration

KRYSTIAN DARMACH – Muzykant, gitarzysta zespołu Brown Time, miłośnik Portugalii i Beat Generation. Antropolog kultury, doktor nauk humanistycznych. Obecnie adiunkt w Katedrze Studiów Latinoamerykańskich i Porównawczych WSMiP Uniwersytetu Łódzkiego. Zainteresowania badawcze: metodologiczne zagadnienia

antropologii, miejska nocna etnografia, relacje sztuka-nauka, narratywizm, kultura lusofońska. Autor książek: *Zapisywanie świata. W poszukiwaniu antropografii* (2020); *Miasto w zwierciadle nocy* (2020), *Nocne konteksty miejskiej kultury – studia antropologiczne*, (2023), Łódź. *Osobliwy alfabet miasta* (2023).